

ФІЛОСОФСЬКІ ДОСЛІДЖЕННЯ

УДК 378.22:37.018

DOI 10.35433/2220-4555.18.2020.phyl-1

Gustaw Ostasz,
doktor habilitowany, professor
Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Rzeszowskiego
ORCID: 0000-0001-5924-2715
gustawostasz@intera.pl

APOLOGIA KULTUROWYCH FUNDAMENTÓW EDUKACJI

Zawiazaniem i lejtmotywym artykule jest maksyma Alberta Einsteina: "moralność znaczy więcej niż intelekt". Kierując się nią autor eseju Apologia kulturowych fundamentów edukacji unaocznia [przedstawia] istotę – differentia specifica – profesji nauczyciela-polonisty, która jest nieodległa od filozofii rozumianej jako "miłość mądrości". Zrazu napomyka o swoich własnych, zawodowych, doświadczeniach i przemyśleniach. A później konfrontuje je z tym, co w obrębie kultury śródziemnomorskiej, okazawszy się fundamentem edukacji, uzyskało semantykę – czyli sferę znaczeń – "długiego trwania", tożsamą kategorii "człowiek wieczny". Notabene, semantykę widoczną już w księgach biblijnych, a uobecniłą zarówno w sentencji Alberta Einsteina, jak i w wielowiekowych pokładach kultury śródziemnomorskiej. Ścisłej rzecz biorąc, semantykę arcydzieł literatury, choćby tragików greckich, Wiliama Szekspira, Fiodora Dostojewskiego, Józefa Conrada, Cypriana Norwida. Uwyrażnioną i wyostrzoną przez Dietricha von Hildebranda w eseju Fundamentalne postawy moralne.

Słowa kluczowe: nauczyciel-polonista, filolog, prawda, dobro, sumienie, "człowiek wieczny".

Густав Осташ. Апологія культурних засад освіти.

Основою та лейтмотивом статті є сентенція Альберта Ейнштейна: "Мораль означає більше, ніж інтелект". Керуючись нею, автор нарису "Апологія культурних основ освіти" розкриває [представляє] суть – differentia specifica – професії польського вчителя, яка не далеко від філософії, що розуміється як "любов до мудрості". Спочатку він згадує власний професійний досвід та роздуми. І тоді він стикається з ними з тим, що в середземноморській культурі, виявившись фундаментом освіти, набуло семантики – тобто сфери значень – "тривалості", ідентичної категорії "вічна людина". До речі, семантика вже помітна в біблійних книгах і присутня як у реченні Альберта Ейнштейна, так і у багатовікових шарах середземноморської культури. Точніше, семантика шедеврів літератури, таких як грецькі трагіки Вільям Шекспір, Федір Достоевський, Джозеф Конрад, Кіпріан Норвід. Підкреслено та загострено Дітріхом фон Гільдебрандом в нарисі "Основні моральні установки".

Ключові слова: польський учитель, філолог, правда, добро, совість, "вічна людина".

Gustaw Ostasz. Apology of cultural principles of education.

This essay takes Albert Einstein's maxim: "morality means more than intellect" as its point of departure and guiding idea. The present author follows Einstein's motto in exhibiting the essence – or differentia specifica – of the profession of teacher of Polish language and literature, which approximates philosophy understood as "love of wisdom". The author first draws on his personal experiences and reflections concerning his profession, and then confronts them with the categories of the longue durée and the "eternal human" that proved foundational to education within Mediterranean culture. The semanticsphere of these categories dates back to the books of the Bible and is manifested equally in Einstein's maxim and through the centuries of Mediterranean cultural allegacy. This is the semanticsphere of literature's greatest works, among them the Greek tragedies, the writings of William Shakespeare, Fyodor Dostoevsky, Joseph Conrad,

Cyprian Norwid; brought into sharp relief by Dietrich von Hildebrand in his Fundamental Moral Attitudes.

Keywords: Polish language and literature teacher, philologist, truth, good, conscience, "eternal human".

Ten dyskursywny wątek rozważań otwieram maksymą Alberta Einsteina: "Moralność znaczy więcej niż intelekt"; rozumiem ją jako ewidentny wektor – i stabilizator – dedukcji narracyjnej. Owa maksyma ma ostrzegać przed choćby mimowolnym zejściem z wyraźnego aksjologicznie szlaku na – osnutą mgłą – ścieżkę duchowego i myślowego rozchwiania. To wszakże nie jedyna tutaj przestroga. W rozprawach obowiązuje dbałość o język przekazu i o asercję informacji. Stąd konieczna deklaracja: będę sygnował – odpowiednią leksyką – wątki osobiste; zresztą nie przystoi kryć się za zasłoną mód stylistycznych i badawczych.

Apologii fundamentów kulturowych edukacji nie sposób werbalizować w perspektywie ahistorycznej, abstrahowanej od czasoprzestrzeni kulturowej – jakże trudnej do ogarnięcia – albo od czasoprzestrzeni dzieł literackich. Ktokolwiek chce na serio rozeznaczyć problemy, utrwalone w dziejach kultury, ten – siłą faktu – uzyska niezbitą pewność, że relatywizowanie graniczy z nieporozumieniem, z zabawą dziwną, a nawet infantylną.

Za podstawowy wyróżnik osobowości nauczyciela – historyka literatury trzeba uznać stronę duchową jego profesji. nieodległą od filozofii; rozumianej jako miłość mądrości. Oczywiście, polonista ma być fachowcem, chociaż to za ledwie część prawdy. Od wieków – i teraz, wbrew różnym trendom – filolog licealny, bądź uniwersytecki, kojarzy się z osobą obciążoną obowiązkiem przekazu ludziom młodym duchowych imponderabiliów, które tkwią w sztuce słowa naszego kręgu kulturowego. Po prostu, zwykło się utożsamiać filologa ze strażnikiem wartości prymarnych. I, siłą rzeczy, obstawać, iż – za przyczyną racji wyższych – musi on, choćby nawet nie chciał, być konserwatystą, rzeźbiącym przyszłość duchową własną i młodzieży. Wszak – domyślamy się i konstatujemy – on czuje i rozumie, iż zawsze, w każdym miejscu, stwarzają naszdzieje nasze i kultura, zwieńczona przez wyznawaną religię, stopioną z nią nierozzerwalnie. To po prostu ktoś, kto wdraża w życie kulturowy nakaz nieustannego kształcenia i samokształcenia. Nie zapomina o podtrzymywaniu w sobie i uczniach pasji poznawczej względem świata, ale też ma na uwadze wzrost duchowo-moralny. To ktoś, komu nie przystoi uciekać od kulturowego imperatywu w ideologii modne ni stąd, ni zowąd. To ktoś, kto darzy szacunkiem uczniów (studentów). Ktoś posażny w empatię, sprawny umysłowo, pracowity, z powołaniem do zawodu, rozumiejący i ceniący szkołę w jej różnych aspektach i wymiarach [1].

Zaistniał tu mimowolny pretekst, bym mógł wyznać, jak czułem się w roli nauczyciela. Uprawiałem ten zawód nieco staromodnie. Starłem się budzić w młodzieży motywację do studiów, aktywność i sprawność umysłową. Kierowałem się nie tylko przekonaniem, że mało będą walczyć późniejsi nauczyciele i działacze kultury nieruchawo intelektualnie, bez odrobiny poznawczego szaleństwa, bez wewnętrzsterowności dobrze ugruntowanej. Przecież każdy, nawet nie humanista, ma niepisany obowiązek równać duchowo w górę, dbać o swe wnętrze [2]. Według, uznanych za kulturowy ideał, sugestii-marzeń Juliusza Słowackiego, autora poematu *Testament mój*, "zjadacze chleba" mają stawać się aniołami. Bez wątplenia ów proces nie należy do łatwych. Wszakże sprawy trudne implikują adekwatną aksjologię i piękno.

Zdołałem nabrać pewności, że będąc nauczycielem, w każdej sytuacji dydaktycznej muszę najpierw wymagać od siebie samego; a studentom okazywać życzliwość, by ich pociągała i budziła pasję poznawczą. Wykłady i seminaria przeznaczałem na odsłanianie tak zwanej świadomości literackiej analizowanych utworów: na ich relacje z fizycznym czasem zaistnienia, korespondencje z różnymi sztukami, filiacje z kulturowym dziedzictwem Europy, z filozofią, rzeczywistością historyczną. Przy każdej, sposobnej, okazji zachęcałem słuchaczy do dociekliwości w kwestiach filologicznych, do twórczego myślenia i krytycyzmu. Ale też do otwierania się na innych ludzi, motywowanego odpowiedzialnością za siebie i za świat. Wiedząc, że egzaminy mogą stanowić znaczący element dydaktyki, nie jeden raz pozwalałem, by przeradzały się w rozmowę, długą i cierpliwą.

Kulturę śródziemnomorską – liczącą wiele tysięcy lat – darzę niezmienną estymą. Formowała mnie duchowo i nadal formuje wedle sztanc w niej zakodowanych. Sztanc na pozór już nieaktualnych, a pożądaných zawsze i wszędzie. Bodaj dlatego nie ufałem, wracającym jak odbita fala, modom na szydzenie z aksjologii romantyzmu, który mnie i moich rówieśników – egzystujących w czasach nader dramatycznych (urodziłem się, gdy trwała druga wojna światowa) – kształtował od wewnątrz, rzeźbił w duszach pasję poznania świata. Sprawił, że odważyłem się uznać za swą własną postawę konserwatora wartości [3; 4; 5].

Pora wrócić do przezornych słów Einsteina: "moralność znaczy więcej niż intelekt". To słowa z semantyką dalekowzroczną. Ich prototyp myślowy nietrudno znaleźć w polskiej liryce. Po roku 1848, który nazwano Wiosną Ludów, Cyprian Norwid konstatował. "O nie skończona dziejów jeszcze praca Nie przepalony jeszcze glob sumieniem!..." (*Czasy; Socjalizm*). Był pewien, że socjalizm i krwawa rewolucja nie wiodą świata ku dobru rzeczywistemu, lecz pchają w ślepy zaułek. Myśląc dalekosiężnie, antycypował rolę ludzi prawych w nadawaniu kształtu dziejom. Gdy powtarzał: "nie przepalony jeszcze glob sumieniem", identyfikował ich z katalizatorami racji wyższego rzędu. Wskazywał ogrom zadań edukacyjnych, wprost syzyfowe "bryły w górę ciągnięcie ramieniem", jakie trzeba realizować bez ustanku, aby świat nie utkwiał "w bezbrzeżnej otchłani". Przywracał nadzieję.

Dotychczasowe refleksje stymulują niepokój o przyszłość mego zawodu; niepostrzeżenie traci on rangę zawodu wolnego. Szkolnictwo nie opowiedziało się – i chyba nie zamierza – po stronie zadań maksymalistycznych, wskazywanych nie tylko przez Norwida. Nie podjęło ich, chociaż w latach 1939–1945 placówki tajnego nauczania i uniwersytety podziemne stworzyły precedens, przygotowały grunt. Od pół wieku z okładem wstrząsają nim permanentne – wątpliwe jednak – reformy, skutek czego ulega destrukcji. Wrażliwość moralna zdaje się gasnąć na wszystkich szczeblach edukacji. Zresztą słowa "sumienie" już raczej nie słychać w salach wykładowych. Jakby się zużyło bądź zatraciło semantykę.

Pojęcie sumienia jest znane w kulturze śródziemnomorskiej od czasów greckiego antyku, skąd – za sprawą świętego Pawła z Tarsu – przeniknęło do chrześcijaństwa [6]. Oznacza "najwyższy system samokontroli [...], dzięki któremu odróżniamy dobro od zła". Odpowiada on najgłębszej "istocie przyrody ożywionej" [7, s. 125]. Ma związek z *sacrum*, odnosi się do każdego człowieka jako właściwość duszy. Znaczącym tego wyrazem bywa reakcja małych dzieci na błędne zachowanie osób dorosłych; otóż dzieci niemal samorzutnie bronią krzywdzonych.

Termin "sumienie" przynależy dopodwalin naszej duchowości i leksyki. Dlatego jego definicję można spotkać nawet w kompendiach językoznawczych z okresu PRL.

"Właściwość psychiczna, zdolność pozwalająca [człowiekowi] odpowiednio oceniać własne postępowanie jako zgodne lub niezgodne z przyjętymi normami etycznymi; świadomość odpowiedzialności moralnej za swoje czyny, postępowanie" [8, s. 370].

To definicja cenna z istoty rzeczy, lecz niezbyt adekwatna. Peerelewskie PWN nie mogło z niej ostentacyjnie – cenzuralnie – zrezygnować, gdyż sumienie stanowi atrybut duchowości ludzi różnych kultur; nie tylko kultury śródziemnomorskiej. Dlaczego to definicja niezupełnie adekwatna? Jest taka, ponieważ sugeruje niestabilność norm moralnych, przyzwala na ich rozchwianie. Zda się imputować, iż sumienie ma coś z umowy społecznej. Autor hasła w słowniku próbował rozmyć nadprzyrodzony wymiar sumienia, lecz to się mu nie udało. Posłużył się trwałymi związkami frazeologicznymi, które implikują semantykę sakralną.

"Czułe, wrażliwe sumienie. Obowiązek sumienia. Kierować się sumieniem. Postępować, sądzić według (swojego) sumienia, zgodnie z sumieniem, wbrew sumieniu. [...] Rachunek sumienia – "uprzytamnianie sobie, rozstrzygnięcie własnych postępów, grzechów, win, itp. przed spowiedzią". [...] Czyste, spokojne sumienie – "spokój wewnętrzny płynący z poczucia właściwego, etycznego postępowania". Wyrzuty sumienia – "wewnętrzny niepokój, wynikający z poczucia [...] winy, [na skutek] złego postępowania" [8, s. 370].

Aby zachować asercję wywodu, należy uwzględnić semantykę chrześcijańską; zresztą *Słownik języka polskiego* sugeruje zasadność takiego podejścia. Chrześcijaństwo, jako religia i kultura o

antycznych korzeniach, bazuje na "sumieniu prawym", którego istotnym – wymagającym – "kryterium jest wolna wola" [9, c. 167]. Sumienie to delikatny głos Boga wskazujący drogę dobra [10, s. 7]. Od wieków za desygnat owego głosu uchodzi *Dekalog*. Stwórca, aby nie krępować, obdarzył nas – wzmiankowaną – wolną wolą, która "z subiektywnego punktu widzenia" stanowi fakt bezsporny [7, s. 120]. A jednak ów delikatny głos Boga, sumienie, może zostać zlekceważony. Bowiem w każdym człowieku tkwi siła przeciwna – egoizm. To siła pierwotna. Odzywa się na niskich piętach świadomości, wynika z racji biologicznych, warunkujących przetrwanie. Ci, którzy dbają o sumienie, stają się wewnątrzsterowni, respektują ograniczenia wynikłe z dziedzictwa kulturowego [7, c. 110]. Dopiero tacy ludzie, rodzice i nauczyciele, mają szansę prowadzić mądre, dalekowzroczone wychowanie młodzieży. Wiedzą bowiem i rozumieją, co zwerbalizował był Norwid, że "nie skończona dziejów jeszcze praca, Nie przepalony jeszcze glob sumieniem". Paradoksalnie ich delikatność, rzekoma słabość, pomaga rozróżniać rzeczy i sprawy dobre pod względem moralnym od złych, sugeruje, by czynić pierwsze, a unikać drugich. Tymczasem nieokiełznany egoizm inspiruje pojmowanie rzeczy i zjawisk według zasady innej: przyjemne – nieprzyjemne, łatwe – trudne. Niejako kusi, by wybierać przyjemne i łatwe, a stronić od nieprzyjemnych i trudnych. Osłabia charakter, psuje to, co zostało opłacone wysiłkiem ducha.

W kulturze chrześcijaństwa sumienie bywa ewokacją pojęć: "człowiek wieczny", "długie trwanie". W odniesieniu do tych pojęć egoizm zgłasza sprzeciw bezwarunkowy, blokuje ludzką refleksję o przemijaniu, utożsamia śmierć z klęską zupełną. Wszczyna walkę z sumieniem. Kieruje uwagę człowieka na hedonizm, pogrąża w niewoli zachcianek, akceptuje łatwiznę. Sprzyja złu. Człowiek prawy, jeśli nawet się waha, wybiera wartości duchowe. Egoista ma je za nic. Ów dramat rozdarcia – i kuszenia – jaki się odbywa w duszy ludzkiej, stanowi ważny motyw przekazów kulturowych i religijnych. Literatura piękna – na przykład: tragedie Ajschylosa, Eurypidesa, Sofoklesa, Williama Szekspira, powieści Fiodora Dostojewskiego, Józefa Conrada – wchłonawszy mądrość historii, uczy, że zło czyha zwykle na rozdrożach i w ciemnościach. Ten motyw uobecnił się również w księgach Starego Testamentu i trafił do ksiąg Nowego Testamentu. Stwórca – abyśmy okazali się zdolni pokonać własną słabość i omijać pułapki, które tkwią na omroczonych rozstajach dróg, gdzie zło kusi hałaśliwie – przychodzi nam z odsieczą. Oświecla i wskazuje właściwy kierunek *Dekalogiem* oraz przykazaniem miłości bliźniego.

Nauczyciel, inicjując proces kształcenia i wychowania, powinien o tym wszystkim wiedzieć i pamiętać. W przeciwnym razie nie podtrzyma pasji poznania, nie uchroni ludzi młodych przed zagubieniem. Osiągnawszy sterowność wewnętrzną, świadom rangi obowiązków, które wynikają z kulturowej przynależności, jasno wskaże podopiecznym drogę w każdym czasie. Uposażony w czułe sumienie, będzie towarzyszył zabiegom wychowawczym rodziców i duchowieństwa. Dzięki temu młodzi ludzie osiągną zdolność rozeznawania imponderabiliów, opanowania uczuć niskich, dążenia ku ideałom i sprawom wyższego rzędu. Odczują satysfakcję z wyboru prawdy i trwania przy niej.

Szczyśliwa młodzież, której nauczyciele nie sprzeniewierzają się swemu powołaniu. Obecnie, z powodu permanentnej rewolucji oświatowej, nicującej wartości, to chyba rzadkość, już nie reguła. Tymczasem kilka wieków wstecz atrybutem polskiej szkoły było mocne zakotwiczenie w kulturze śródziemnomorskiej. Dość wspomnieć fundamentalną, z czasów Komisji Edukacji Narodowej, rozprawę Grzegorza Piramowicza *Powinności* nauczyciela [11]. Jej tradycja zobowiązuje, kładąc akcent na nierozdzielność kształcenia i wychowania. Troska o mądrość jest obowiązkiem każdego, kto chce przewodzić ludziom młodym. Ten za drogowskaz musi uznać prawdę. Dietrich von Hildebrand, niemiecki filozof, który nie uległ szantażom Adolfa Hitlera, o znaczeniu prawdy pisał w taki sposób.

"Poszanowanie prawdy jest – podobnie jak prawość, stałość czy wierność oraz poczucie odpowiedzialności – podstawą całego życia moralnego. Podobnie jak tamte cnoty kryje w sobie wysoką wartość, lecz jest również niezbędne jako zasadniczy warunek rozwoju osobowości [...]. Poszanowanie prawdy jest podstawą życia społecznego, wnikliwego stosunku człowieka do człowieka, prawdziwej miłości, [...] każdej pracy zawodowej, warunkiem rzetelnego rozeznania,

[co dobre, a co złe], samowychowania i wreszcie – stosunku człowieka do Boga [...]. W swej istocie szacunek dla prawdy w szczególności dotyczy przyczyny bytu – Boga. Toteż brak szacunku dla prawdy [...] oznacza zaprzeczenie Boga, ucieczkę od Niego. Wychowanie, które nie przykładają największej wagi do poszanowania prawdy, do uczciwości, samo wydaje wyrok na siebie" [12, s. 45].

Szacunek dla prawdy implikuje niezgodę na rewolucję nihilizmu, choć w perspektywie krótkiego czasu może kogoś rozczarować. Wszak z tej przyczyny niektórzy tracili życie, inni zdrowie i źródła utrzymania. Jednak, uwzględniając długi dystans czasu – pożądany atrybut świadomości każdego nauczyciela – wybór prawdy zapowiada zwycięstwo, antycypuje satysfakcję niekoniecznie intelektualną. Jego wielowarstwowa semantyka tkwi mocno w glebie kulturowej basenu Morza Śródziemnego. Inna sprawa, że głos prawdy napotyka barierę kłopotliwą do sforsowania, tkwiącą w naszej podświadomości chorobliwe przeświadczenie – coś, jakby odruch warunkowy, inspirowany zwodniczym echem hasła rewolucyjnych awangard – iż zasypywanie źródeł ma sens ekologiczny, a zatem żądany. Stąd raczej nie zwykliśmy kwestionować ciągłego nicowania wartości. Milcząc, obojętniejąc, akceptujemy egzystowanie poza dobrem i złem, wpadamy w zapaść moralną i duchową schizofrenię.

Za sprawą roku 1848, nazwanego Wiosną Ludów, Norwid diagnozował chorobę cywilizacji. "Czasy skończone! – historii już nie ma" [13]. Na tym jednak nie poprzestał. Ukazywał antidotum: imperatyw nieprzerwanego wychowania i samowychowania. Z uporem godnym sprawy powtarzał – najpierw w *Czasach*, później w liryku *Socjalizm* – że "nie przepalony jeszcze glob sumieniem". Jak owo, ciągle aktualne, antidotum stosować dzisiaj? Gwarantem i ostoją zdrowej edukacji, bez ulegania kaprysom mód i źle rozumianego postępu, muszą pozostawać – bliskie nie tylko Norwidowi – księgi prymarne chrześcijaństwa; one nas kształtowały od wieków. Ich bohater, osoba historyczna, przeszedł [przez życie], dobrze czyniąc (Dz 10, 38). Nazwany *perfectus Deus, perfectus homo* (Mt 21, 18), był nauczycielem dobrym. Dobroć, tę cnotę potrzebną zawsze i wszędzie, a w szkołach chyba najbardziej, można objaśnić słowami cytowanego już Dietricha von Hildebranda.

"Kiedy mówimy o kimś, że promieniuje dobrocią? Mówimy tak, gdy ktoś jest uczynny, [...] sprawiedliwy, [...] gotów ponosić dla drugich ofiary, [...] współczujący i wspaniałomyślny, [...] przebacza doznane krzywdy itd. Jednakże wszystkie te przymioty są po prostu szczególnymi postaciami miłości. [...] Miłość jest jakby strumieniem dobroci, dobroć zaś – tchnieniem, oddechem miłości" [12, s. 46].

Esej Hildebranda *Fundamentalne postawy moralne* (z roku 1933) ma charakter narracyjno-interpretacyjny. Metodą spirali snuje i rozwija wykład-pochwałę imponderabiliów kulturowo-duchowych. Kwestionuje rewolucję nihilizmu, którą uosabiał narodowy socjalizm Adolfa Hitlera. Nawiasem mówiąc, za sprawą semantyki analogii odnosi się do każdej doktryny, inspirującej nienawiść. Rozumując przy pomocy paradoksów, Hildebrand uruchomił sferę znaczeń o znamionach uniwersum. Z tych względów warto się przyjrzeć trzem segmentom dalszym; ich porządek wyraża klasyczną zasadę dedukcji.

Oto segment pierwszy:

"Dobroć przy całej swojej miękkości i łagodności jest przeogromną siłą. [...] Prawdziwie dobry człowiek [...] potrafi być nieubłagany, [...] gdy się próbuje sprowadzić go z drogi prawości lub kiedy nieustępliwej surowości wymaga dobro bliźniego. Poza tym posiada niewzruszoną siłę opierania się wszelkiego rodzaju pokusom" [12, s. 51].

A oto segment drugi:

"W dobroci tkwi światło [...]. Prawdziwie dobry człowiek nigdy nie jest głupi ani ograniczony, chociażby nawet pod względem umysłowym nie był zbyt obrotny i nie posiadał talentu rozwijania działalności intelektualnej" [12, s. 51].

Stąd, w wyniku rozumowania, które realizuje zasadę klasycznej dedukcji, zaistniał segment trzeci, niby synteza:

"Tymczasem każdy człowiek niedobry jest właściwie zawsze ograniczony, wręcz głupi, choćby nawet miał genialne osiągnięcia w dziedzinie intelektualnej. Dobroć [...] jest duszą [...] moralnego

życia, co więcej, źródłem prawdziwego życia duszy. O ile inne fundamentalne postawy moralne: prawość, wierność, poczucie odpowiedzialności oraz poszanowanie prawdy stanowią odpowiedź na całość świata wartości, o tyle dobroć jest w pewien szczególnie sposób [jego] odbłaskiem [...]. Jest [...] jego głosem i mówi w jego imieniu. Toteż to, co powiedziano o miłości: "Kto nie miłuje, trwa w śmierci" [I J, 3, 14] – odnosi się również do dobroci. Bowiem swoją tajemniczą siłą potrafi ona poruszyć świat w posadach; niesie sztandar zwycięstwa nad wszelkim złem i nieładem, nad nienawiścią i [...] tępotą" [12, s. 51].

Zgodnie z implikującymi heroizm przesłaniami kultury śródziemnomorskiej, Hildebrand – jak Norwid i Einstein – wywyższa moralność ponad intelekt. Rozumu bynajmniej nie deprecjonuje, ceni go jako narzędzie mądrości. Postawa duchowa filozofa, wierność imponderabiliom to wprost zwielokrotnione echo koniecznej tu argumentacji, która wiedzie nas w kierunku znanym od tysięcy lat. Jego wektor ogarnia po drodze szkolnictwo wszystkich szczebli i etapów, rzuca światło na ideał wymagający ciąglego konserwowania. Otóż nauczycielem dobrym może być tylko osoba wierna, stabilna wewnątrz, odpowiedzialna, szanująca prawdę. Taka osoba budzi optymizm, zachęca do wysiłku umysłowego i duchowego. Nie przyzwala na urabianie – co jako przestrożę werbalizował Thomas Eliot – ludzi "wydrążonych", "pałub" bez duchowego wnętrza, będących – wedle znaczeń sławnej powieści Roberta Musila – ludźmi "bez właściwości", bądź też – podług nomenklatury Francisa Fukuyamy – "ludźmi ostatnimi" [13; 14]; biernymi, wyzbytymi potrzeb wyższych, konsumentami rzeczywistości zastanej, sterownymi z zewnątrz. Potrafi od razu, wprost samorzutnie, identyfikować się z imperatywem przesłań Norwidowskich *Czasów*: "O nie skończona dziejów jeszcze praca, Nie przepalony jeszcze glob sumieniem". Wszak wywodzą się one z czystych źródeł naszego pozamaterialnego dziedzictwa.

Список використаних джерел та літератури

1. Staniek E. *Ewangelia w rękach wychowawcy*. Kraków: eSPe. 2008. 164 s.
2. Kurczab H. *W trosce o poprawność języka ojczystego. Polszczyzna dawna i dzisiejsza*. Rzeszów: Fosze. 2019. 88 s.
3. Ostasz G. *Filiacje, dialogi, spór z tradycją. Szkice o literaturze polskiej XX wieku*. Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego 2001 156 s.
4. Ostasz G. *Śladami poezji czystej*. Rzeszów: Fosze, 2017. 150 s.
5. Ostasz G. *Imperatyw polskości. Kazimierza Wierzyńskiego "Wolność tragiczna"*. Rzeszów: Fosze, 2003. 114 s.
6. *Praktyczny słownik biblijny*. Pod red. A. Grabner-Haidera, przekład i oprac. T. Mieszkowski, P. Pachciarek. Warszawa, 1994. S. 1244–1245.
7. Kępiński A. *Autoportret człowieka: (myśli, aforyzmy)*. Wyd. 4. Kraków: Wydaw. Literackie, 1998. 323 s.
8. *Słownik języka polskiego*, PWN, t. 3, red. M. Szymczak, Warszawa 1978.
9. Alberoni R. *Wygnąć Chrystusa [La cacciata Cristo]*, tłum. A. Żdzarska. Warszawa, 2007. 192 s.
10. Staniek E. *W trosce o sumienie: rozważania nad dekalogiem*. Kraków: Wydział Duszpasterstwa Kurii Metropolitalnej w Krakowie, 1987. 138 s.
11. Piramowicz G. *Powinności nauczyciela oraz wybór mów i listów*, oprac. i wstęp K. Mrozowska, Wrocław 1958. CXXXIX, 250 s.
12. Hildebrand von D., Kłoczowski J., Paściak J., Tischner J. *Wobec wartości*. Wyd. 2. Poznań: W drodze, 1984. 222 s.
13. Fukuyama F. *The of History and the Last Man*. T. 1: *Koniec historii*, przekł. T. Bieroń, M. Wichrowski. Poznań, 1996. 307 s.
14. Musil R. *Człowiek bez właściwości*. T. I. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1971. 430 s.

References (translated & transliterated)

1. Staniek, E. (2008). *Ewangelia w rękach wychowawcy* [The Gospel in the Hands of the Educator]. Kraków: eSPe [in Polish].
2. Kurczab, H. (2019). *W trosce o poprawność języka ojczystego. Polszczyzna dawna i dzisiejsza* [For the Sake of the Correctness of the Mother Language. Old and Present Polish]. Rzeszów: Fosze [in Polish].

3. Ostasz, G. (2001). *Filiacje, dialogi, spór z tradycją. Szkice o literaturze polskiej XX wieku* [Filiation, Dialogue, Dispute with Tradition. Sketches on Polish Literature of the 20th century]. Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego [in Polish].
4. Ostasz, G. (2017). *Śladami poezji czystej* [In the Footsteps of Pure Poetry]. Rzeszów: Fosze [in Polish].
5. Ostasz, G. (2003). *Imperatyw polskości. Kazimierza Wierzyńskiego "Wolność tragiczna"* [The Imperative of Polishness. Kazimierz Wierzyński "Tragic Freedom"]. Rzeszów: Fosze [in Polish].
6. *Praktyczny słownik biblijny* [Practical Bible Dictionary]. (1994). Pod red. A. Grabner-Haidera, przekład i oprac. T. Mieszkowski, P. Pachciarek. Warszawa, 1244–1245 [in Polish].
7. Kępiński, A. (1998). *Autoportret człowieka: (myśli, aforyzmy)* [Self-portrait of a Man: (thoughts, aphorisms)]. Wyd. 4. Kraków: Wydaw. Literackie [in Polish].
8. *Słownik języka polskiego, PWN* [Dictionary of the Polish language, PWN]. (1978). t. 3. Warszawa [in Polish].
9. Alberoni, R. (2007). *Wygnać Chrystusa* [La cacciataCristo], [Banish Christ] tłum. A. Źdżarska. Warszawa [in Polish].
10. Staniek, E. (1987). *W trosce o sumienie: rozważania nad dekalogiem* [For the sake of conscience: reflection on the decalogue]. Kraków: Wydział Duszpasterstwa Kurii Metropolitalnej w Krakowie [in Polish].
11. Piramowicz, G. (1958). *Powinności nauczyciela oraz wybór mów i listów* [Teacher's duties and choice of speeches and letters]. Oprac. i wstęp K. Mrozowska, Wrocław [in Polish].
12. Hildebrand von D., Kłoczowski, J., Paściak, J., Tischner, J. (1984). *Wobec wartości* [Against the value]. Wyd. 2. Poznań: W drodze [in Polish].
13. Fukuyama, F. (1996). *The History and the Last Man*. T. 1: Koniec historii. [End of the story]. przekł. T. Bieroń, M. Wichrowski. Poznań [in Polish].
14. Musil, R. (1971). *Człowiek bez właściwości* [A man without qualities]. T. I. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy [in Polish].

Статтю отримано 15.04.2020 р.

Прийнято до друку 16.09.2020 р.